

12

Polacy ogłosili koniec pandemii



76

Trójka na dwójkę



84

Wracamy do kraju

16

Nowe wyborcze rozdanie



ILUSTRACJA MAREK KWIATKOWSKI

Temat tygodnia

- 12 Juliusz Ćwieluch
Poirytowani zakazami, znudzeni epidemią

Polityka

- 16 Rafał Kalukin
Trzaskowski wchodzi do gry
- 20 Rozmowa z **prof. Anną Rakowską-Trelą** o tym, czy nowa wyborcza ustawa trzyma demokratyczne standardy
- 22 Anna Dąbrowska, Joanna Sawicka
Kto stoi za Szymonem Hołownią
- 25 ROZMOWA POLITYKI
Bartłomiej Sienkiewicz o państwie, które jedzie na ścianę

Społeczeństwo

- 28 Piotr Pytlakowski
Dziwne znajomości ministra Szumowskiego
- 31 Rozmowa z **dr. Andrzejem Mikulskim** o tym, jak żyć w czasach suszy

Rynek

- 34 Adam Grzeszak **Pożegnanie z mentolami**
- 37 Łukasz Wójcik
Rachunki za pandemię
- 40 Marcin Piątek **Chude lata w futbolu**

Świat

- 42 Paulina Wilk INDIE
Biedni ubożeją
- 45 Ziemowit Szczerek ROSJA
Rosyjski sposób na koronawirusa
- 48 Agnieszka Lichnerowicz CHINY
Do czego tak naprawdę służą Instytuty Konfucjusza

Nauka i cywilizacja

- 50 Marcin Ryszkiewicz
Jak zdusiliśmy naturę
- 54 Paweł Walewski **Telemedycyna**

Historia

- 58 Janusz Marszałek
Własowcy: zbrodniarze, kolaboranci czy wyzwoliciele?

- 61 Rozmowa z **prof. Andrzejem Friszke** o polityce Piłsudskiego

Kultura

- 68 Jarek Szubrycht
Wirus gorącej szesnastki
- 72 Jakub Demiańczuk
Komiksowy Orwell
- 74 Bartosz Nowicki
Wysłuchani w ciszę miast
- 76 Marcin Piątek
Cenzura w Trójce
- 79 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 84 Piotr Sarzyński
Architektura turystyczna

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 64 Afisz • 80 Passent
- 81 Tym • 82 Do i od redakcji
- 83 Mizerski na bis
- 90 Polityka i obyczaj

Sprawdź wiarygodne źródła:

www.gov.pl/koronawirus
Bezpłatna infolinia 24/7:
800 190 590


KPRM

Znoszenie ograniczeń

Odmrażanie gospodarki, ale w rygorze epidemicznym

W III etapie znoszenia ograniczeń w funkcjonowaniu gospodarki i placówek publicznych zostaje przywrócona działalność zakładów fryzjerskich i kosmetycznych. Wraca dostępność restauracji, barów i kawiarni. W klasach 1-3 zostaje rozszerzona rola opiekuńczo-wychowawcza, a w klasach 8 i maturalnych możliwe będą bezpośrednie konsultacje z nauczycielami. Zwiększy się dostępność boisk, orlików i hal sportowych. W nabożeństwach będzie mogło uczestniczyć więcej wiernych. Wszystko jednak w rygorze bezpieczeństwa epidemicznego.

18.05

Usługi fryzjerskie i kosmetyczne

w sposób zapewniający bezpieczeństwo świadczącym usługi i klientom



18.05

Działalność restauracji, kawiarni i barów

limit **4m²** na 1 osobę, dezynfekcja stolików, odległość **2 metrów** między stolikami



18.05

Zwiększenie limitu pasażerów

w środkach transportu publicznego przy zachowaniu środków ograniczających rozprzestrzenianie COVID-19



18.05

Sport na otwartej infrastrukturze sportowej

max. 14 osób (+2 trenerów) na otwartych obiektach, nowe zasady zajęć w halach sportowych
max. 22 osoby (+4 trenerów) na pełnowymiarowych boiskach piłkarskich,

25.05

Opieka i zajęcia opiekuńczo-wychowawcze

możliwe w klasach 1-3 szkół podstawowych

25.05

Konsultacje z nauczycielami w szkołach

obejmujące przedmioty zdawane na egzaminach i maturach



Więcej aktualnych informacji i zaleceń znajdziesz na: gov.pl/koronawirus



KPRM



#Dbajmy o siebie



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Prezydent
w cieniu mgły

Posel Robert Kropiwnicki z PO poinformował, że „nie chodzi o to, żeby wybory przeprowadzić, ale o to, żeby je przeprowadzić demokratycznie”. Uważam, że to dobrze, że on i jego koledzy przestali się wreszcie krzyć ze swoimi prawdziwymi intencjami co do tego, o co im chodzi. Z tym że niech Kropiwnicki nie próbuje narzucać demokracji wszystkim na siłę, bo ktoś może np. nie mieć do demokracji zaufania i trzeba to uszanować. Zdaniem partii rządzącej demokratyczne procedury są dobre, ale do czasu i pod warunkiem, że w grę nie wchodzi sprawy fundamentalne, takie jak wybory na prezydenta Dudę. Żadne demokratyczne procedury nie mogą nam przesłaniać faktu, że Andrzej Duda w swojej roli się sprawdził i nie ma powodu odmawiać mu ponownego wyboru na zajmowane stanowisko. Jestem pewien, że polityk ten będzie najlepszym prezydentem Dudą ze wszystkich kandydatów i jeśli ktoś może go przebić, to jedynie on sam, tylko trzeba dać mu szansę. „Polska potrzebuje prezydenta” przypomina poseł PiS Przemysław Czarnek w uzasadnieniu najnowszej ustawy dotyczącej wyborów w 2020 r. I tego prezydenta trzeba Polsce jak najszybciej dać, a nie dyskutować o demokratycznych procedurach. Kropiwnicki i inni politycy opozycji muszą zrozumieć,



że demokratyczne procedury, których próbują się trzymać jak pijany płotu, perspektywę wyboru prezydenta Dudę na prezydenta odwołają, chociaż Jarosław Kaczyński decyzję w tej sprawie już podjął. Czy Kropiwnicki chce kwestionować wyrok niezawisłej i niezależnej od nikogo instytucji, jaką jest prezes Kaczyński?

Nie dziwię się, że Andrzej Duda źle znosi przedłużającą się procedurę swojego wyboru na prezydenta i wydaje w tej sprawie niepokojące komunikaty. Weźmy np. jego ostatni rapowany kawałek z obsesyjnie powtarzonym zdaniem: „Nie pytają cię o imię, walcz z ostrym cieniem mgły”.

Niestety do samego końca utworu nie dowiadujemy się, kim są walczący i jak mają na imię, ale moim zdaniem przejmujący, ocierający się o kabotyństwo sposób interpretacji może sugerować, że chodzi tu o samego Dudę, który śpiewa o sobie w liczbie mnogiej z powodu tego, że zasnęła go gęsta mgła, której przyczyną jest przedłużająca się procedura wyborcza.

Uważam, że w tej sytuacji dalsze odwołanie jego wyboru jest działaniem nieodpowiedzialnym. Bo jaką mamy pewność, że znajdujący się pod silnym wpływem mgły Andrzej Duda nie zostanie za chwilę przez kogoś namówiony do stepowania, skoków na bungee albo odtarczenia kankana. Znamy go i wiemy, że chętnie się zgodzi, pytanie tylko, czy opozycja weźmie za to odpowiedzialność?

I czy wymęczeni rządowymi obostrzeniami Polacy to wytrzymają?

ski team

CUBE

**ZMĘCZONY
SIEDZENIEM W DOMU?
KUP SWOJEGO CUBE'A JUŻ DZIŚ!**



ROWERY CUBE

**ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW SKI TEAM
PON. - SOB.: 10:00 - 21:00**

OLIMPIADA

PROMOCJI ROWEROWYCH

Konkurencja nr 1 KRĘCIMY RABATY

*Kup rower Cube w sklepie stacjonarnym Ski Team
zakręć naszym rowerowym kołem nagród
i odbierz rabat od 5% do 10% wartości roweru
na zakup akcesoriów rowerowych*



Nie chcesz wychodzić z domu? Kup rower Cube on-line w naszym sklepie internetowym

*Zamówienia złożone w sklepie internetowym dostarczamy kurierem na terenie całego kraju
wraz z instrukcją złożenia roweru oraz kompletem potrzebnych narzędzi.*

DOOR-TO-DOOR: *Specjalnie dla naszych Klientów w miastach,
w których są sklepy Ski Team **Warszawa, Poznań, Wrocław, Katowice***

Uruchomiliśmy usługę door-to-door. Złożony i gotowy do jazdy rower wraz z kompletem dokumentów i gwarancją dostarczymy w przeciągu 24h do Twojego miejsca zamieszkania!

ZADZWOŃ NA INFOLINIĘ: 22 846-57-87

**DODATKOWO
DO KAŻDYCH ZAKUPÓW:**

**DO 20 RAT RRSO 0%
Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA**

**LEASING
ROWERÓW DLA FIRM**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)
POZNAŃ: ul. Butgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy

Taki system



Jerzy Baczyński

Już od dawna w polityce nie było takiego gorączkowego i chaotycznego tygodnia. Przypomnę, że w ciągu ledwie paru dni mieliśmy weto senackie do ustawy o głosowaniu kopertowym; pakt dwóch Jarosławów i odrzucenie weta; „pucz na Nowogrodzkiej” i próbę przywrócenia majowych wyborów; niewyборы 10 maja; oświadczenie PKW o „nieodbyciu wyborów z powodu niegłosowania”; ogłoszenie i ekspresowe przepchnięcie w Sejmie nowej ordynacji; podmianę kandydatów na prezydenta głównej partii opozycyjnej. Było nerwowo, choć na szczęście udało się uniknąć najgorszych przewidywanych scenariuszy. Teraz wreszcie się trochę uspokoiło i wyklarowało. Czekamy jeszcze na kalendarz wyborczy i oficjalny start pierwszej w historii ponowionej kampanii. Mimo zastrzeżeń prawników co do uczciwości nowych reguł wyborczych bojkot został odwołany. Pytanie, po co przez wiele tygodni żeśmy tę żabę sasinowych wyborów jedli? Odpowiedź: bo taka była wola prezesa i taki mamy system. Istotne cechy tego systemu ujawniła w końcówce politycznego supertygodnia drobna na pozór sprawa: chodzi o listę przebojów radiowej Trójki, a właściwie głośne i tajemnicze zniknięcie całej listy wraz ze zwycięską piosenką Kazika „Twój ból jest lepszy niż mój” (szczegóły zająścia przedstawiamy obszerniej na s. 76).

Było jasne, że kierownictwo „radia publicznego” podjęło desperacką próbę ukrycia pastiszowej piosenki, jawnie drwiącej z samego Jarosława Kaczyńskiego – zwłaszcza że Kazik wymierzył prezesowi cios bolesny i precyzyjny. Przez 10 lat od katastrofy smoleńskiej Jarosław Kaczyński obnosił, tak to trzeba powiedzieć, swoje cierpienie jako wyjątkowe, takie, którego czas nie leczy, które wciąż domaga się zadośćuczynienia i odwetu, nie wybacza, nie zostawia miejsca na współczucie dla innych. Wytrwale budował kult Brata jako ofiary politycznej intrygi i zbrodni, a im bardziej wynosił brata, tym bardziej sakralizował siebie, nadawał sobie immunitet współofiary. Smoleński mistycyzm stał się ważną częścią politycznej tożsamości PiS, ustawiając tę formację i jej szefa niejako poza i ponad porządkiem demokratycznym. Silne w polskiej kulturze i obyczaju wzorce religijne zostały skopiowane, użyte jako szkielet tej specyficznej partio-sekty, w jaką Kaczyński przeobraził PiS. Przypisywanie sobie specjalnych praw, szczególnej misji uzasadnionej krzywdą i cierpieniem, także specjalną więzią z wiarą i historią, jest stałym podprogowym przekazem PiS. I w ten splot słoneczny uderzył Kazik. Przypominając obraz Jarosława Kaczyńskiego, wjeżdżającego limuzyną na zamknięty dla wszystkich cmentarz, piosenka Kazika (używając metafory jego konkurenta) rozwiła „ostry cień mgły” posmoleńskiej – całą tę ideologię „lepszego bólu” i wyższej racji – odsłaniając zwykłą pychę, cynizm i arogancję władzy.

W przypadku Trójki nie było więc żadnej wpadki, ale „normalne”, czytelne dla wszystkich, działanie reguły. Dla wszystkich uczestników i udziałowców systemu trafne odczytanie intencji, wskazówek i emocji naczelnika jest rodzajem gry, jaką nieustannie prowadzą z nim i między sobą. To schodzi na niższe szczeble: wpisanie się w przekaz dnia, mądrość etapu, demonstrowanie lojalności i czujności, także wobec innych frakcji obozu władzy – stało się podstawą osobistej kariery i bezpieczeństwa. Podobno niedościgłym mistrzem w odczytywaniu nastrojów oraz ochrony dobrego samopoczucia szefa jest Jacek Kurski; mówi się, że cała stworzona przez niego machina telewizyjna jest nastawiona na jednego widza, jak w filmie „Good bye, Lenin!”. Obrazy TVP, zwłaszcza sztandarowych programów informacyjnych, to projekcja świata Kaczyńskiego, jego wewnętrzny film nakręcony przez Kurskiego i rzutowany na miliony ekranów. Tam już nie ma prawdziwych ludzi, są awatary, nośniki negatywnego lub pozytywnego przekazu; nie ma wyводу – są skojarzenia; nie ma wątpliwości – jest jedna racja, która każdego wieczoru musi odnieść swój kolejny triumf. Polskie Radio jest dla prezesa zapewne na tyle peryferyjne, że jego zarządcy nie mają bezpośredniego dostępu do ucha prezesa, więc i ryzyko błędu rośnie. Stąd zapewne nerwowe, nadgorliwe reakcje, jak w sprawie Listy Przebojów.

ZTrójką zdarzyło się to samo, co ze wszystkimi instytucjami przejętymi przez partię (od sławetnej stadniny w Janowie, przez Trybunał Konstytucyjny, KRS, TVP, NBP, KNF, kolejne urzędy centralne, dziesiątki spółek Skarbu Państwa, po obecną próbę przejęcia Sądu Najwyższego). Na nowego szefa zwykle nominowano tam kogoś bez szczególnych kompetencji, najlepiej skłóconego ze środowiskiem, którym miał zarządzać; stare kadry (traktowane jako „złogi”) spychano w głąb firmy, jeśli nie szło się ich pozbyć; poddawano mobbingowi, skłaniając do odejścia lub neutralizowano groźbą zwolnienia. Uchodźcy z tych struktur mówią o nieznośnej atmosferze strachu, wzajemnej podejrzliwości, donoszenia. Na tym też polega niszczenie, osłabianie państwa: PiS działa w instytucjach jak kornik; w miejsce lasu zostawiając wydrążone pnie, wyżarte z wielu kompetencji, z niezależności, autonomii, pamięci instytucjonalnej, poczucia bezpieczeństwa, ciągłości (Bartłomiej Sienkiewicz w wywiadzie na s. 25 mówi o „iluzji państwa”).

Doświadczyliśmy tego mocno w czasie pandemii. Teraz, kiedy pierwsza groza opadła, coraz więcej osób zadaje sobie pytanie o prawdziwy stan państwa i jakość zarządzania kryzysowego. Stopniowo kruszeje mit „bohatera czasów zarazy”, ministra Łukasza Szumowskiego, który szybko stał się najpopularniejszym politykiem w Polsce, zyskując reputację fachowca, „zupełnie nie w stylu PiS”. W miarę jednak, jak wychodzą na jaw niejasne biznesowe powiązania ministra (polecam artykuł śledczy Piotra Pytlakowskiego na s. 28), konflikty interesów, w jakie się zamotał, a także chaos, woluntaryzm i polityczne motywacje podejmowanych decyzji (o absurdach antywirusowych restrykcji piszemy na s. 12), minister zaczyna upodabniać się do kadrowego tła swojej formacji, już nie wystaje z systemu. To może też mieć konsekwencje polityczne: odruch kryzysowego „skupiania się przy fladze” wyraźnie słabnie, a Kaczyńskiemu nie powiodła się operacja szybkiego, jeszcze w maju, pod osłoną pandemii, domknięcia systemu władzy. Każdy tydzień ujawnia, i będzie ujawniać, kolejne słabości i napięcia centralizowanego do nieprzytomności państwa PiS, afery, ekscesy, nieudolność, nadużycia jego ludzi. Czy to wystarczy, aby nadwątlić przewagę Andrzeja Dudy? Jest późno, lecz przynajmniej rysuje się cień nadziei (nie-ostry), że system, którego Andrzej Duda jest przedstawicielem i wytworem, nie musi wygrać.

Nowi pretorianie prezesa

Dwóch prawników: poseł Przemysław Czarnek, absolwent KUL, i senator Marek Pęk (UJ), czterdziestolatek z PiS, właśnie zaliczyły poważny partyjny awans. To oni są odpowiedzialni – aby szybko i najlepiej bez większych poprawek – przeprowadzić przez Senat i Sejm majową ustawę o hybrydowych wyborach prezydenckich.



© ANDRZEJ IWANCZUK/REPORTER

Prezes PiS uznał, że **Marek Pęk** lepiej poradzi sobie w Senacie niż Stanisław Karczewski, i odwołał dotychczasowego wicemarszałka. – *Senator Pęk do tej pory nie pokazał większych talentów negocjacyjnych od Karczewskiego, ale zmiana naszego wicemarszałka może nam pomóc w rozmowach z senatorami KO. To nowe otwarcie – mówi polityk PiS.* Kiedy Senat pracował nad kopertową ustawą, to Pęk wnioskował, aby przeszła bez poprawek.

Jest senatorem z Krakowa, drugą kadencję. Wziął przydział senatorski w tym okręgu po ojcu Bogdanie, który odszedł z polityki w kompromitujących okolicznościach – znaleziono go leżącego na korytarzu w hotelu sejmowym; władze partii ustaliły, że był pijany. W PiS mówią, że Pęk junior to taki zapasowy polityk. Najpierw zastąpił ojca, potem – Adama Bielena, który wyjechał do europarlamentu (w jego miejsce został pod koniec ubiegłej kadencji wicemarszałkiem), teraz zastąpi Karczewskiego. Choć Pęk nie ma wielkiego politycznego stażu, Kaczyński daje mu szansę, bo senator jest bezwarunkowo lojalny. Kiedy w lutym 2018 r. senatorowie PiS w tajnym głosowaniu wbrew prezesowi byli przeciwko aresztowaniu Stanisława Koguta, to właśnie Pęk wezwał ich, aby publicznie przyznali się, jak głosowali. – *On oczywiście był*

za aresztem. To typ lizusa, któremu zależy na politycznej karierze, a ta zależy od Kaczyńskiego – ocenia polityk PiS.



© RADEK PIETRUSZKA/PAP

Nieco więcej wiadomo o poglądach posła **Przemysława Czarnka**, który od kilku dni gra rolę polityka koncyliacyjnego i otwartego. Zapewnia „pochylimy się nad wszystkimi poprawkami opozycji”. – *Jest prawnikiem, zna przepisy, ma sprawiać wrażenie, że chcemy się dogadać z opozycją w sprawie ustawy o wyborach – słycać w PiS. – Ale kto zna go naprawdę, ten wie, że Przemek jest tak radykalny jak Krystyna Pawłowicz. Jak go słuchałem ostatnio w Sejmie, to miałem wrażenie, że cały czas ironizuje, kiedy mówi o otwartości i współpracy.*

Czarnek został posłem dlatego, że – jak mówi Kaczyński – „dzielnie staje”. Partia potrzebowała kogoś, kogo będzie mogła – jak określa nasz rozmówca – „wypuszczać na opozycję”. Czarnek zgodził się startować do Sejmu, aby wzmocnić listę wyborczą na Lubelszczyźnie. Popularny głównie dzięki radykalnym poglądom. Twierdził np., że „niski osdetek urodzeń to konsekwencje mówienia kobietom, że nie muszą robić tego, do czego zostały przez Boga powołane”. A jako wojewoda lubelski przyznał dyplomy samorządowcom walczącym z „ideologią LGBT”. W wyborach do Sejmu zdobył – z drugiego miejsca na liście – 87 tys. głosów, 10. wynik kandydatów PiS w kraju. Ostatnio zaangażował się w prace sztabu wyborczego Andrzeja Dudy. Podczas niedawnej debaty nad ustawą o wyborach nie przebiegał w słowach – kazał np. opozycji leczyć się z „kaczyńskofobii”. Podobnie jak Pęk wie, że szafowi partii trzeba się przypodobać. (DĄB.)



© ARTUR ZAWADZKI/REPORTER

Przepychanki, gaz i zatrzymania

150 mandatów, 220 wniosków o karę za złamanie przepisów antywyrosowych i 380 zatrzymanych – to bilans sobotniego protestu przedsiębiorców w Warszawie. Na placu Zamkowym zebrало się, według policji, tysiąc osób, domagając się m.in. przyspieszenia wypłaty odszkodowań oraz odpraw dla zwolnionych w czasie pandemii. Protestujący zamierzali dotrzeć do Sejmu, ale policja zdecydowała się na blokadę marszu na samym jego starcie.

Przedsiębiorcy trzy razy przebijali kordon mundurowych. Ci w pewnym momencie użyli gazu łzawiącego.

Rzecznik Komendy Stołecznej Policji tłumaczył, że taka reakcja została wywołana przez agresję protestujących: „Na miejscu był zespół antykonfliktowy, ale niestety nikt nie reagował na nasze działania. (...) Policjanci byli wyzywani, przepychani, uderzani”. Dwie osoby, które uszkodziły radiowozy, pozostają w areszcie. Kilka osób

ucierpiało do tego stopnia, że opuściło plac Zamkowy w karetce. Wśród zatrzymanych znalazł się m.in. chroniony immunitetem senator Koalicji Obywatelskiej Jacek Bury. Według jego relacji „policja wepchnęła go do samochodu i zatrzymała”, mimo że się wylegitymował. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski skrytykował działania policji: „Nie akceptuję sposobu, w jaki dziś potraktowano protestujących przedsiębiorców. Nie zgadzam się, aby Warszawa ani żadne inne miasto w Polsce było miejscem, w którym policyjna pałka jest jedynym argumentem rządu. Potrzebny jest dialog, a nie przemoc” – napisał na Twitterze.

Sobotni marsz nie został jednak zarejestrowany przez warszawski ratusz, który swoją decyzję uzasadnił rządowym rozporządzeniem o zakazie zgromadzeń z powodu epidemii koronawirusa. Sąd Okręgowy taką decyzję podtrzymał. 15 maja, czyli w przeddzień marszu, sprawą zajęł się Sąd Apelacyjny, który uznał, że choć ratusz odmówił rejestracji zgromadzenia, to go jednak nie zakazał. Protest został więc zorganizowany w niejasnej sytuacji prawnej. SA przyznał też, że rządowe rozporządzenie zakazujące zgromadzeń „budzi istotne wątpliwości z punktu widzenia konstytucyjnego prawa obywateli do zgromadzeń”.

Przedsiębiorcy już zapowiedzieli kolejny marsz. Ma się odbyć w sobotę 23 maja. (AGSZCZ)

Rozmowa kontrolowana

Przy projektowaniu przebiegu zdalnych egzaminów uczelnie w typowy dla naszego systemu edukacyjnego sposób skupiły się na zabezpieczeniu się przed oszustwami. Zaufanie stało się w Polsce deficytowym towarem.

Zdalna praca stawia obu stronom uczestniczącym w egzaminie wymagania w zakresie pewnej biegłości w opanowaniu elektronicznych narzędzi (uczelnie sięgają po różne programy, takie jak Google Meet czy MS Teams). O ile jednak trudno sobie dziś wyobrazić studenta, który nie potrafi posługiwać się takimi narzędziami, o tyle przygotowana np. przez Wydział Prawa i Administracji UW instrukcja dla egzaminatorów sugeruje mimowolnie, że władze uczelni niezbyt ufają umiejętnościom swojej kadry. Czytamy tam np.: „Następnie w prawym dolnym rogu ekranu egzaminator klika w przycisk symbolizujący 3 kropki, podświetlony jako »więcej opcji« i z rozwiniętej wówczas listy na samej górze klika w »Nagraj spotkanie«. Na wyświetlony komunikat dotyczący zgody egzaminowanych na nagrywanie należy kliknąć w przycisk »Zaakceptuj«. Z instrukcji można się też dowiedzieć, jak skasować nagranie: »Aby zniszczyć nagranie, należy kliknąć w nie prawym przyciskiem myszy i z rozwiniętej listy poleceń kliknąć w »Usuń«. Następnie należy przejść do folderu »Kosz« itd.

Ważniejszym od klikania „w przycisk symbolizujący 3 kropki” aspektem zdalnych egzaminów jest wyważenie proporcji między niezbędną kontrolą

a elementarnym – obustronnym – zaufaniem. Przygotowanie i przeprowadzenie sprawdzianu musi uwzględniać możliwość weryfikacji zarówno osoby egzaminowanego, jak i jej samodzielnego uczestnictwa. Egzaminatorzy Uniwersytetu Łódzkiego, zanim podadzą hasło dostępu do testu, muszą sprawdzić, czy pojawiający się na egzaminie student to ta sama osoba, co zapisana w systemie USOS (Uniwersytecki System Obsługi Studiów) – porównując aktualny obraz z kamery ze zdjęciem z systemu. Takie zabezpieczenie mogą obejść zapewne tylko bliźnięta... Dodatkowo uczelnia wymaga od egzaminowanych oświadczenia tożsamości, udostępnienia obrazu pulpitu ich komputerów, a równocześnie egzaminator może losowo obserwować uczestników. Prawnicy z UW w odniesieniu do egzaminów ustnych instruuje: „Egzaminator na swoim ekranie powinien weryfikować, czy studenci nie korzystają

z niedozwolonych pomocy, np. aktów prawnych, podręczników itp. Najlepiej poprosić studenta, żeby usiadł w takiej odległości od komputera, żeby było widać jego głowę, a ręce (widoczne dla kamery) trzymał przed sobą. Przejawem korzystania z niedozwolonych pomocy mogą być także np. spoglądanie w inną stronę niż ekran monitora, wodzenie wzrokiem wzdłuż ekranu albo pisanie na klawiaturze komputera”. Abstrahując od tego, że mowa o studentach prawa, którzy powinni dbać o jego przestrzeganie, brzmi to trochę jak rzucone im wyzwanie, by znaleźli sposób na przechytrzenie egzaminatora.

Prawdziwym jednak problemem jest interpretacja sytuacji zerwania połączenia w trakcie egzaminu. Rektor UW w swoim zarządzeniu z 4 maja wskazał, że egzaminator może nawiązać ponownie połączenie i kontynuować egzamin; zakończyć egzamin i wystawić studentowi ocenę na podstawie jego dotychczasowego przebiegu lub powtórzyć egzamin tego samego dnia po ponownym nawiązaniu połączenia. Na tym tle już się pojawiły spory. Nadużycia mogą bowiem dotyczyć obu stron: egzaminator, nie mogąc się ponownie połączyć, wystawia negatywną ocenę na podstawie braku odpowiedzi na jedno tylko pytanie; student wykorzystuje zerwanie łączy jako pretekst do ponownego podejścia w nowym terminie. Oprócz nagrań (które nie zawsze będą konkluzywne) kluczowe w takich sytuacjach staje się więc zaufanie między stronami. Ale jak zbudować taką więź z setkami studentów albo zaufać wykładowcy, który traktował słuchaczy jak szarą masę? (JK)



Gra o Sąd Najwyższy



Duma i upokorzenie – tak można streścić krótką karierę dr. Kamila Zaradkiewicza na funkcji prezydenckiego „komisarza” w Sądzie Najwyższym. Miał doprowadzić do wyboru kandydatów na I Prezesa SN, ale poległ w wojnie na procedury wytoczonej mu przez „starych” sędziów. Teraz, mając ten sam – ogólnikowy i niepełny – regulamin wybierania, walkę o wyłonienie pięciu kandydatów na I Prezesa SN będzie toczyć nowy prezydencki „komisarz” Aleksander Stępkowski. Polityczny wyjadacz, były podsekretarz stanu w MSZ, założyciel antyaborcyjnego i antigenderowego Ordo Iuris. Z dr. Stępkowskim tak łatwo nie pójdzie.

O co idzie gra? Z punktu widzenia „starych” sędziów – o honor. Publicyści wytykali im, że nie walczyli o wykluczenie sędziów izb Dyscyplinarnej i Kontroli Nadzwyczajnej ze Zgromadzenia Ogólnego Sędziów SN, które wybiera i przedstawia prezydentowi pięciu kandydatów na I Prezesa. To dałoby szansę, żeby nie znalazł się wśród nich żaden neosędzia, który – oczywiście – zostanie wskazany przez prezydenta Dudę. Więc teraz starzy sędziowie walczą, ale efektem może być co najwyżej odroczenie wyboru.

Sprawy proceduralne są jedynie bronią. Używając jej, „starzy” sędziowie dopominają się poszanowania konstytucji. A konkretnie wynikającej z autonomii władzy sądowniczej zasady, że udział sędziów SN w wyborze I Prezesa SN nie może być pozorny. To zaś oznacza, że każdy z kandydatów przedstawionych prezydentowi musi mieć poparcie większości wszystkich sędziów SN. Tymczasem

PiS tak zmienił przepisy, że de facto I Prezes może mieć poparcie jedynie 28 z maks. 120 sędziów SN (kworum Zgromadzenia Ogólnego może wynosić 32 sędziów, każdy może poprzeć jednego kandydata, a ma być ich pięciu).

Przepisy o wyborze I Prezesa SN są sprzeczne z konstytucją i prawem unijnym, które także opiera się na zasadzie niezależności władzy sądowniczej. Dlatego należy sądzić, że jeśli Aleksandrowi Stępkowskiemu uda się doprowadzić do wyłonienia kandydatów – co będzie trudne, bo „starzy” sędziowie mają liczącą przewagę i wygrać każde głosowanie poza głosowaniem na kandydatów – „starzy sędziowie” odmówią poparcia w głosowaniu uchwały o przedstawieniu kandydatów prezydentowi. Taka sytuacja miała miejsce podczas wyborów prezesa i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego. Mimo to prezydent Duda powołał nieprzedstawionych mu formalnie Julię Przyłębską i Mariusza Muszyńskiego.

Ale PiS może też zastosować metodę na przeczekanie. Aleksander Stępkowski jako „komisarz” będzie spokojnie kierować Sądem Najwyższym. A prezydent powoła kolejnych sędziów do SN. Sześciu powołał już na dwa dni przed wyborami I Prezesa. Teraz neosędziów jest 40, a „starych” – zaangażowanych w walkę o obronę konstytucji – 48. Więc niebawem neosędziowie mogą zyskać przewagę. Chyba że TSUE w najbliższym czasie osądziłby sprawę legalności działania i powołania Izby Dyscyplinarnej SN i odebrał jej sędziowski status, a tym samym wyeliminował z udziału w wyborach kandydatów na I Prezesa. (ES)

Fryzura za pleksi

Katarzyna Wagner, właścicielka salonu fryzjerskiego Le kurnique.

VIOLETTA KRASNOWSKA: – Co pani zrobiła, gdy usłyszała, że można otworzyć zakłady fryzjerskie?

KATARZYNA WAGNER: – Od razu mówiłam pleksi na stanowisko manicure i do kasy. To jedno z obostrzeń.

Pleksi stało się trudno dostępnym towarem. W hurtowniach już dawno go brakuje.

Ja znalazłam w internecie, zapłaciłam 700 zł.

Ile stanowisk będzie teraz mogła mieć pani w swoim salonie?

Było sześć, zostaną trzy. Myślę, że z poczekalni uda się wykroić miejsce na jeszcze jedno.

To gdzie będzie poczekalnia?

Poczekalnię, zgodnie z nowymi zasadami, ma nie być. Klientki mają przychodzić na umówioną godzinę, a jak przyjdą wcześniej, będą musiały czekać przed drzwiami, na dworze. To będzie problem, bo mam wśród klientów dużo starszych osób, które lubią wcześniej przyjść, odpocząć, posiedzieć. Tego im zabraknie.

Z tego, co czytam, nie może też być wieszaków na pałta. Klienci powinni trzymać przy sobie okrycia, które mają być



© LESZEKZYCH

upakowane w workach na śmieci. I nie wiem, czy ja mam ten worek zapewnić i dać klientowi? Czy też klient ma przynieść z własnym? Powinno tego od niego wymagać? A maseczki? Przychodzi się ze swoją, czy ja mam zapewnić?

Maseczki, inne środki zabezpieczające to dodatkowy koszt. Ceny wzrosną?

U mnie nie ma wysokich cen i dziś nie chcę ich zmieniać. Natomiast myślę, że za 2–3 tygodnie, zważywszy na ponoszone dodatkowe koszty, będę musiała ponownie wszystko przeliczyć. Bo na pewno wzrosną wydatki, gdyż każda z klientek musi mieć choćby jednorazową pelerynę.

Płyny dezynfekcyjne, rękawiczki...

Z płynów i rękawiczek korzystaliśmy zawsze. No ale teraz ceny takich towarów bardzo wzrosły. Podam przykład: normalnie płaciłam 12 zł za paczkę rękawiczek, teraz – 50 zł.

Jak pani zakład przetrwał te dwa miesiące zamknięcia?

Wypłaciłam oszczędności, które miałam, podzieliłam równo między wszystkich pracowników. Pracuje u mnie osiem osób. Powiedziałam, że za te pieniądze muszą przetrwać. I że resztę im dopłacę, jak zaczniemy pracować. Nikogo nie zwolniłam. Sama też żyłam z oszczędności, a częściowo wspomagał mnie brat, który pracuje w Wielkiej Brytanii.

Wystąpiła pani o pomoc w ramach tzw. tarczy?

Ja uczciwie wszystko nabijam na kasę i o 3 tys. zł przekroczyłam limit obrotu, więc w pierwszym miesiącu nie zaapalałam się na pomoc rządową. Także nic nie dostałam za marzec. Złożyłam kolejne wnioski i czekam.

Frustrujące?

Powiem tak: wiem, że w Anglii restauratorzy i fryzjerzy już dwa dni po złożeniu wniosku dostawali pieniądze – i tak dostają co tydzień.

Na ile branża fryzjerska się zmieni?

Zaczęto działać regularne podziemie fryzjerskie. Fryzjerki, które zostały zwolnione z zakładów albo nie były zatrudnione na pełny etat, po prostu chodziły po domach, do klientek. To zjawisko nie jest nowe, ale teraz się nasili. Część salonów na pewno nie wytrzyma pandemicznego kryzysu i fryzjerzy będą pracować „po domach”.

Lunch co dwa metry

Justyna Kosmala, właścicielka Bistro Charlotte.

VIOLETTA KRASNOWSKA: – Zawsze było u was tłoczno, wszyscy siedzieli blisko siebie. Teraz między stolikami mają być dwa metry.

JUSTYNA KOSMALA: – Nie ma rady. Biegamy z miarkami w rękach i liczymy, ile nam się zmieści stolików. Staramy się tak je poustawiać, żeby jak najlepiej wykorzystać przestrzeń, którą dysponujemy.

I jak się to udaje?

Mamy duży problem. Policzyliśmy, że przy tych obostrzeniach uda nam się wykorzystać ledwie 25–30 proc. lokalu w stosunku do czasu przed wirusem.

Mało.

Bardzo mało. Dla eleganckich restauracji ten dystans nie jest taki przerażający. Tam były i tak spore odległości między stolikami. Ale my jako kawiarnia-bistro mamy trochę inną filozofię. To miejsce ma jednoczyć ludzi. Stąd stoliki stoją gęsto, praktycznie jeden przy drugim, a do tego mamy jeszcze duże „stoły wspólnotowe”. Wszystko, by ludzie się do siebie zbliżali. Dwa metry z naszej perspektywy to zbyt duży dystans. Widocznie ten, kto



© FRANCISZEK MAZURIAK

wymyślał wytyczne, miał w głowie klasyczną restaurację. A jest przecież bardzo dużo innego rodzaju gastronomii. Popularne klubokawiarnie nie opierają się na eleganckich stolikach, tylko na byciu wśród ludzi.

Jest też zasada, że przy jednym stoliku ma być utrzymany dystans 1,5 m między siedzącymi. I nie mogą siedzieć naprzeciwko siebie.

Właśnie, więc tak naprawdę przy dwuosobowym stoliku będzie mogła siedzieć tylko jedna osoba. Ta zasada ma nie obowiązywać tylko rodzin i ludzi prowadzących wspólne gospodarstwo domowe, mieszkających pod jednym dachem.

Kto i jak będzie to sprawdzał?

Odległości między stolikami będziemy pilnować, szkolimy z tych zasad naszą obsługę i informujemy o nich naszych klientów. Tyle możemy zrobić. Nie będziemy kontrolować życia osobistego gości.

Jak długo wytrzymacie z tymi ograniczeniami?

Jeśli miałyby to trwać rok czy dwa, to trzeba by było zmienić format biznesu, ale na razie jesteśmy pozytywnie nastawieni.

Trudno było dotrzeć do tego momentu?

To oczywiście, że epidemia w takich rozmiarach była szokiem dla wszystkich. Jako sięć zatrudniamy kilkaset osób, za które czujemy się odpowiedzialni, więc kiedy nagle obroty spadają o 90 proc., to jest to sytuacja dramatyczna. Możliwe były dwa wyjścia: zamknąć się na głucho albo zaważyć o pracowników i gości. Zależało nam, aby podtrzymać relację z naszymi gośćmi. I nasi dotychczasowi bywalcy śniadań nie rezygnowali z nich, tylko zamawiali je sobie do domu. Zdecydowaliśmy się na sprzedaż na wynos i dowozy. I to się świetnie sprawdziło. Udało nam się odbudować sprzedaż nawet do 50 proc.

Musielście zwalniać pracowników?

Nie. Nawet brakowało nam rąk do pracy, bo część pracowników nie przychodziła, żeby nie narażać swojego zdrowia. My to szanujemy.

Kiedy z pani punktu widzenia biznes wróci na normalne tory?

Strata jest ogromna, ale cieszymy się, że możemy wracać do normalności, dać ludziom pracę. Jesteśmy wdzięczni naszym gościom, że kupowali u nas jedzenie na wynos.

COVID-19, TYDZIEŃ DWUDZIEŚTY PIĄTY

NADAL PONAD 4,5 MLD OSÓB ZE 110 KRAJÓW MA ZALECENIE POZOSTANIA W DOMACH, choć prawie wszędzie zaawansowane są plany wielotygodniowego wychodzenia z kwarantanny. Według danych gromadzonych przez Johns Hopkins University (w poniedziałek, 18 maja) w 210 państwach i terytoriach grupa zarażonych koronawirusem przekroczyła 4,8 mln (w ciągu tygodnia przybyło 600 tys.), a liczba ofiar śmiertelnych – 320 tys., z czego 85 proc. przypada na Europę i USA. Ciągłe najszybciej epidemia rozwija się w USA, gdzie liczba przypadków zbliża się do 1,5 mln i zmarło 90 tys. osób (w ciągu ostatniego tygodnia 20 tys.). „Wskaźniki wciąż spadają, ale uporczywie wolno” – powiedział gubernator stanu Nowy Jork Andrew Cuomo, gdzie jest najtrudniejsza sytuacja epidemiologiczna i gdzie zmarło ponad 27 tys. osób. I tu zaczęło się łagodzenie restrykcji, poza Nowym Jorkiem i State Island. „Musimy się upewnić, że nie cofniemy się do piekła, które przeszliśmy” – zaznaczył Cuomo. Symbolem otwarcia ma być wznowienie wyścigów konnych, 1 czerwca i bez widzów. USA oskarżyły Chiny o próby kradzieży amerykańskich wyników prac badawczych nad szczepionką. Zdaniem FBI doszło do licznych chińskich ataków hakerskich na laboratoria i instytuty badawcze. Chiny stanowczo zaprzeczyły.

Na Europę przypada 6 z 10 najbardziej dotkniętych państw i 1,9 mln zdiagnozowanych przypadków; wszędzie tam sytuacja stabilizuje się lub polepsza. Zdaniem WHO nowe niebezpieczne ognisko epidemii rozwija się w Ameryce Łacińskiej: w Brazylii, Meksyku, Peru i Chile, gdzie w stolicy, Santiago, ogłoszono w niedzielę „megakwarantannę”. Trudna sytuacja jest w Rosji: blisko 300 tys. zarażonych (przy 6,4 mln wykonanych testów) i 2,7 tys. przypadków śmiertelnych, która to liczba jest powszechnie kwestionowana jako zaniżona. Np. w Petersburgu liczba zmarłych na zapalenie płuc jest teraz sześć razy większa niż zwykle. Swoje listy zmarłych na koronawirusa utworzyło środowisko medyczne i Cerkiew prawosławna. W Wielkiej Brytanii jest blisko 250 tys. chorych i ponad 32 tys. przypadków śmiertelnych (w tym spora część w ośrodkach opieki) – i wiele pozytywnych symptomów, ale i najskromniejszy plan wychodzenia z kwarantanny. Najszybciej rozwija się epidemia w Brazylii koronawirusowego prezydenta Jaira Bolsonaro – 245 tys. przypadków i blisko 17 tys. ofiar. Zdaniem prof. Domingo Alvesa z uniwersytetu w São Paulo liczba zachorowań może być nawet 15 razy większa, bo testy przeprowadza się tylko w szpitalach. Burmistrz Bruno Covas ostrzegł, że sytuacja medyczna w tym najludniejszym mieście Brazylii staje się dramatyczna, a kolejny minister zdrowia Nelson Teich podał się do dymisji, nie zgadzając się z lekceważącym podejściem do epidemii prezydenta Bolsonaro.

W Hiszpanii i Włoszech – odpowiednio 232 tys. i 227 tys. zachorowań oraz 32,5 tys. i 29,8 tys. ofiar śmiertelnych – już drugi majowy weekend minął pod znakiem powrotu na świeże powietrze. W Hiszpanii ruszyły

przedszkola i szkoły, z zachowaniem nowych zasad, fryzjerzy, kosmetyczki i optycy, tarasy w barach, a za tydzień kina i teatry (ale z widownią ograniczoną do jednej trzeciej). W Madrycie, Barcelonie i Maladze nadal obowiązują surowe reguły. We Włoszech w pogrzebach może już brać udział do 15 osób. W Watykanie, po dezynfekcji, otwarto kaplicę św. Piotra, ale z powodu zamkniętych muzeów przewiduje się 40-proc. spadek dochodów. Papież Franciszek przesunął pobór corocznego świętopietrza w świecie katolickim z czerwca na październik.

Liczba chorych we Francji przekroczyła 185 tys., a w Niemczech 179 tys., ofiary śmiertelne to odpowiednio 27,5 tys. i 8 tys. Francja jest podzielona na dwie strefy: w zielonej można się poruszać w ramach departamentu; w czerwonej, obejmującej rejon stołeczny, nadal obowiązują surowe obostrzenia. Na pocieszenie premier Édouard Philippe obiecał na lipiec i sierpień „masowe wakacje, ale we Francji”. W Niemczech otwieranie postępuje znacznie szybciej, ale kanclerz Angela Merkel zapowiedziała, że gdyby sytuacja się pogorszyła, „trzeba będzie nacisnąć na hamulec”. Trudna jest sytuacja w Turcji – 150 tys. przypadków i 4,2 tys. ofiar śmiertelnych; oraz w Iranie: 122 tys. zachorowań i 7,1 tys. zmarłych. W Indiach i Peru liczba chorych zbliżyła się do 100 tys.

Wszędzie tam epidemia przybrała większą skalę niż w Chinach, gdzie się zaczęła (oficjalnie: 84 tys. zachorowań). W Kanadzie zanotowano 80 tys. zachorowań i 6 tys. zgonów, w Belgii 53 tys. i 9 tys. ofiar, to w Europie największy wskaźnik zgonów w stosunku do liczby ludności. Wirusolog prof. Steven Van Gucht tłumaczy, że to efekt przyjętej metodologii: wielu zmarłych uznano za ofiary koronawirusa tylko na podstawie prawdopodobieństwa, bez testów, a 53 proc. zmarło w domach opieki.

Słowenia jako pierwsza w Unii ogłosiła, że „udało jej się ujarzmić wirusa” (poinformował premier Janez Jansza), ogłaszając koniec stanu epidemii. Litwa, Łotwa i Estonia otworzyły swoje wzajemne granice, tworząc „bankę podróżniczą” (osoby z zewnątrz będą poddawane 14-dniowej kwarantannie). Przy przekraczaniu granicy Polski i Litwy nie obowiązuje kwarantanna dla osób prowadzących działalność gospodarczą i naukową. Niemcy przywracają ruch na granicach z Austrią, Francją i Luksemburgiem (kwarantanna nie obowiązuje, jeśli nie wraca się z Włoch i Hiszpanii). Granica z Belgią i Holandią nie była zamknięta. Grecja chce uruchomić korytarze turystyczne z krajami najmniej dotkniętymi pandemią, a na Wyspach Kanaryjskich potrzebny będzie cyfrowy profil medyczny.

Według szacunków organizacji lekarskiej CovidSurg Collaborative z powodu koronawirusa odwołano lub przełożono na całym świecie 28,4 mln zaplanowanych operacji chirurgicznych.

O sytuacji w Indiach – s. 42, w Rosji – s. 45, o chińskiej ofensywie – s. 48.

Macedończycy się nie policzą

Macedonia ostatni raz przeprowadziła spis powszechny w 2002 r. (tylko Ukraina o rok wcześniej), więc dane statystyczne są mocno niepewne. Oficjalnie ma 2,08 mln ludności. Ale zdaniem Apostola Simovskiego, doświadczonego szefa Państwowego Urzędu Statystycznego (cytowanego przez „Economista”), Macedończyków jest prawdopodobnie ok. 1,5 mln, co zdecydowanie poprawiałoby wszelkie wskaźniki *per capita*, z PKB włącznie. A dodatkowo blisko 100 tys. ma unijne paszporty bułgarskie i ucieka ze statystyk. Spis miał się już dokonać w 2011 r., ale cztery dni przed końcem został wstrzymany. Miejscowi Albańczycy wpisywali na listy wszystkich swoich jak leci, również tych, którzy od wielu lat mieszkali za granicą, aby było ich jak najwięcej; w odpowiedzi Macedończycy zaczęli dopisywać swoich z zagranicy (a obie diaspory są bardzo liczne), powstał skandal i kryzys – i spisywanie zostało przerwane. W spisie z 2002 r. Albańczyków było 25 proc., i na tej podstawie uzyskali rozmaite prawa mniejszości, choć systematycznie domagają się więcej.

Po latach wyznaczono nowy spis na pechowy kwiecień 2020 r., miał zostać przeprowadzony według kryteriów unijnego Eurostatu (że nie liczy się ten, kto ponad rok przebywa za granicą). Ale wcześniej na znak protestu, że Unia nie wyznaczyła Macedonii, obecnie Zachodniej, terminu rozpoczęcia negocjacji członkowskich, do dymisji podał się premier Zoran Zaew. Przyspieszone wybory wyznaczono na wspomniany kwiecień, więc spis przesunięto na po wyborach, aby kryteriami zajął się już nowy parlament. Ale z powodu koronawirusa także wybory zostały przełożone, więc i spis musi poczekać, pewnie do przyszłego roku. Generalnie trzeba się pospieszyć, bo od roku więcej Macedończyków umiera, niż się rodzi (te dane są akurat pewne), więc za jakiś czas nie będzie już prawie kogo liczyć.



Komu szczepionka

Stany Zjednoczone mają prawo do największej części przedwstępnych zamówień, bo podjęły ryzyko i zainwestowały – powiedział w ubiegłą środę agencji Bloombergu Paul Hudson, dyrektor zarządzający farmaceutycznego giganta Sanofi. Ten międzynarodowy koncern, który jest jednym z liderów badań nad stworzeniem szczepionki na koronawirusa, pochodzi z Francji i tam ma główną siedzibę. Dlatego Paryż ostro zareagował. Najpierw premier Édouard Philippe zagroził, że „powszechny dostęp do szczepionki jest nienegocjowalny”. A dzień później prezydent Emmanuel Macron zapowiedział, że wezwie na dywanik całe kierownictwo Sanofi.

Hudson ma rację w tym sensie, że rzeczywiście to Amerykanie, a konkretnie rządowa agencja o nazwie BARDA, zajmująca się długofalowymi strategiami walki z zagrożeniem pandemicznym, są największym inwestorem w badaniach nad szczepionką, które mogą pochłonąć nawet miliard dolarów. Hudson zachęcał nawet, jak dotąd bezskutecznie, kraje Unii do stworzenia europejskiego odpowiednika BARDA. Francuzi przekonują jednak, że szczepionka należy się również im, bo Sanofi działa w otoczeniu sfinansowanym z francuskich podatków i korzystała z francuskich zwolnień podatkowych.

Ostatecznie szefostwo Sanofi wycofało się ze wszystkiego. Szef rady nadzorczej Francuz Serge Weinberg pośrednio skrytykował Hudsona i obiecał, że „nie będzie żadnego faworyzowania” w dystrybucji szczepionki, a kilka godzin później sam dyrektor zarządzający oświadczył, że został źle zrozumiany. Eksperti ostrzegają jednak przed czekającym nas nieuchronnie „nacionalizmem szczepionkowym”. Bo przecież gdy w końcu powstanie, ktoś dostanie ją pierwszy.

Kolonya jest w Turcji

Jeśli wierzyć oficjalnym liczbom, w tym roku wakacje w Turcji chyba się jednak odbędą. Ostateczna decyzja o zdjęciu koronawirusowych obostrzeń w sektorze turystycznym ma zapadnąć 28 maja – jeśli tylko utrzyma się spadkowy trend zachorowań. W pierwszych tygodniach pandemii nie wyglądało to dobrze: do ostatniego weekendu w Turcji zachorowało ok. 150 tys. osób, z czego ponad 4 tys. zmarło. Ale ten ostatni weekend był wyjątkowo

optymistyczny, jeśli w ogóle można tak powiedzieć o zgonach: w sobotę w tym 82-milionowym kraju było ich 41, w niedzielę – 37, czyli najmniej od początku pandemii. Jak to się Turkom udało, biorąc pod uwagę wiadome słabości ich państwa? Nie ma łatwej odpowiedzi. Ale jedna jest ciekawa.

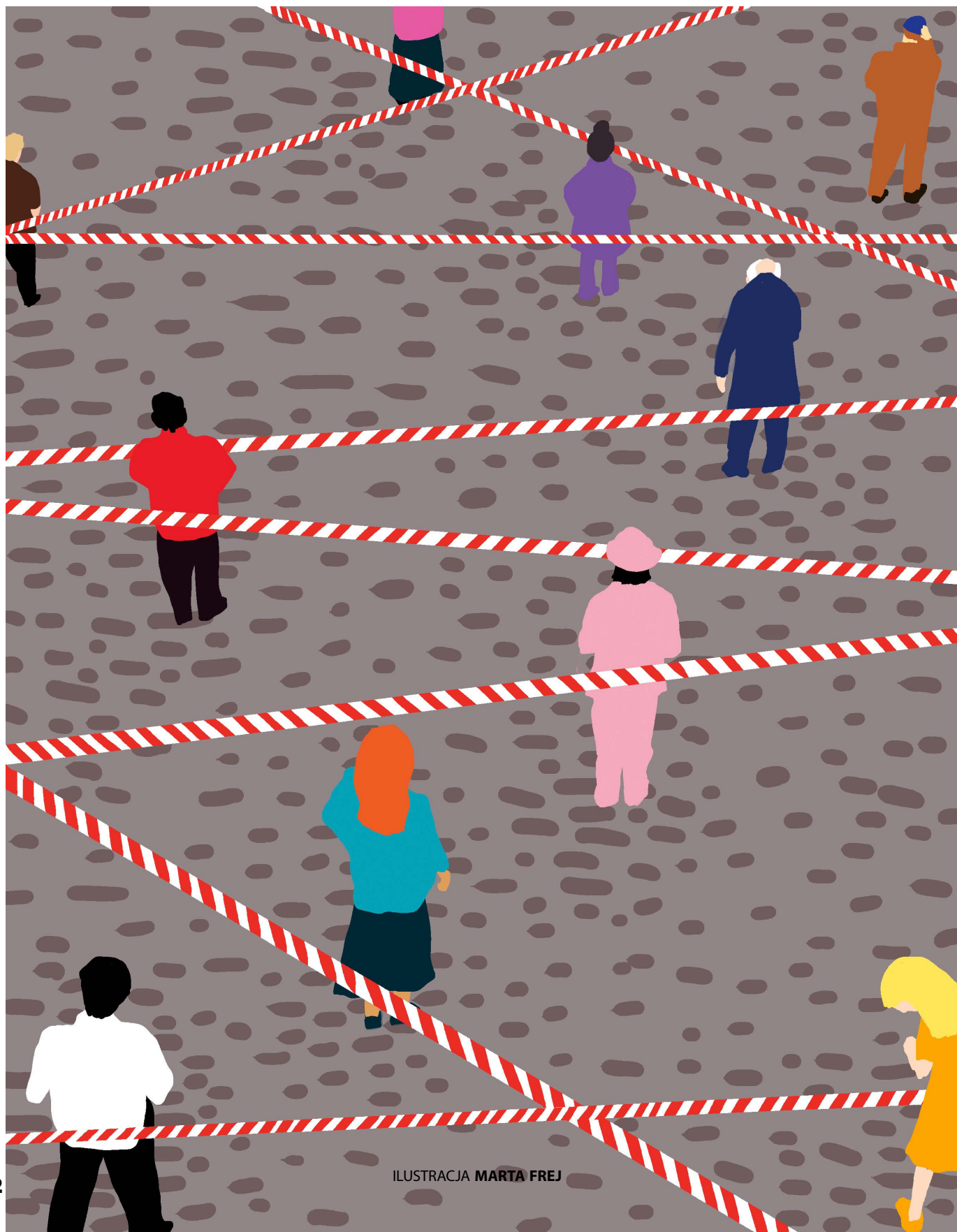
Kolonya to daleka reminiscencja wody kolońskiej, przywiezionej na dwór sułtana Abdulhamida II jeszcze w XIX w., której od tamtego czasu nie uniknął prawdopodobnie żaden turysta odwiedzający Turcję. Leją ją na ręce przy wejściu do sklepu, fryzjera. Nie obejdzie się bez niej żadna

restauracja ani dalekobieżny autokar. O jej różnych zapachach można dyskutować – w Antalyi jest zazwyczaj pomarańczowa, w Malatyi – morelowa, w Bodrum – mandarynkowa, a np. w Düzcze, 200 km na wschód od Stambułu – tytoniowa.

Ale bez wątpienia jej 80-proc. stężenie alkoholu zabija wirusa (niektórzy desperaci zalewają nią kostki cukru i piją „na poprawę trawienia”). Zwyczaj używania kolonyi wszedł Turkom do codziennej rutyny. Szczególnie tam, gdzie zawsze był problem z wodą. Bo nie tylko zapewnia miły zapach, ale też odkaża. Na czas pandemii idealnie.

Po dwóch miesiącach epidemii widać, że wirus jest mniejszym zagrożeniem niż sposób, w jaki walczy z nim rząd.

Polacy ogłosili



ILUSTRACJA MARTA FREJ